Nr. 179 Piątek 9 sierpnia 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h z dostawą do domu 46 h

Cena numeru oddzielnego **8 h.**

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Zjazd w Rapperswilu.

(Od naszego korespondenta).

Rapperswil, 6 sierpnia.

Zjazd tegoroczny jest mniej licznym od zeszłorocznego. Wydaje się jednak, że rezultaty jego będą bardziej dla życia Muzeum doniosłe. Przybyła, jak już donosiłem, grupa obywateli z Warszawy, która reprezentuje także Wilno, i delegacya Tow. Przyjaciół Muzeum Narodowego polskiego w Rapperswilu z Krakowa. W skład pierwszej wchodzą: ordynat hr. Ed. Krasiński, p. Br. Gembarzewski i znany mecenas Stan. Patek. Z Warszawy przybyła także jako osoba wysoce losami Muzeum się interesująca pani Bogusławowa Hersowa. Krakowska delegacya składa się z p. dyrektora K. Róga, p. Komornickiego i dra Kunzeka. Przybył także p. Br. Urbański. Z członków Rady są w Rapperswilu: prez. Gałęzowski, pp. Obrycki, Korytko, pułk. Miłkowski, Lewakowski, Rużycki, dr Tarnowski, Turski, Czołowski, Laskowski i Gasztowt, oraz członkowie-korespondenci: pp. Natanson, Baudrowski, Weil, Tarczyński i Lipnowski. Zjechali się także liczni korespondenci pism. O różnicach zasadniczych stanowiska obu delegacyj pisałem wczoraj. Położenie ich na gruncie rapperswilskim było także bardzo odmienne. Początkowo Rada opierała się dopuszczeniu delegacyi Tow. Przyjaciół Rapperswilu na posiedzeniu swem, utożsamiając osoby jej niemiłe, a w skład Towarzystwa wchodzące, z Towarzystwem jako takiem. Grupa warszawska uprzednio przesłała swój memoryał Radzie i w odpowiedzi otrzymała pismo delegacyi, najserdeczniej zapraszające przedstawicieli grupy na memoryale podpisanej na zjazd Rady, wyrażające gotowość wejścia w pertraktacye co do proponowanych reform i z góry proponujące grupie warszawskiej obsadzenie dwóch wolnych miejsc w Radzie.

Inaczej z krakowskiem Towarzystwem Przyjaciół Muzeum Narodowego Polskiego w Rapperswilu. Tow. na mocy statutu w swoim czasie zaprosiło do zarządu swego prezesa Muzeum rapperswilskiego. Wywiązała się korespondencya między prezesem Gałęzowskim i prezesem Towarzystwa prof. hr. J. Mycielskim. P. Gałęzowski propozycyi nie przyjął. Tow. opracowało projekt reformy statutu i bez dalszego porozumiewania się wysłało delegatów swoich, poruczając im ustne porozumienie się z radą. Delegacya złożyła radzie pisemne mandaty i zdołała przezwyciężyć niechęć niektórych członków rady.

W niedzielę po południu odbyło się zwykłe posiedzenie rady w sprawie dopuszczenia delegacyi i oto po południu odbyło się posiedzenie rady z udziałem członków korespondentów i obu delegacyj. Na to posiedzenie, zdaje się po raz pierwszy w dziejach Muzeum byli dopuszczeni przedstawiciele prasy.

Zagaił posiedzenie prezes. Skreślił dzieje instytucyi, charakteryzując jako twór emigracyi, podniósł, że szczupłe środki i małe zainteresowanie kraju są przyczynami niezadawalniającego stanu Muzeum. Chętnie przyjmuje więc pomoc kraju i wita przybyłe delegacye. Prof. Laskowski po krótce charakteryzuje Muzeum jako skarbnicę pamiątek narodowych.

Po nim wygłosił wspaniałą 1½-godzinną mowę reprezentant Warszawy i Wilna mecenas Patek. Na wstępie zaznacza mówca dziejowe znaczenie momentu i przedstawia zadania Grupy warszawskiej ze szczegółowem omówieniem jej postulatów. Ponieważ źródłem nieporozumień jest kustosz, przez komisyę zeszłoroczną określony jako człowiek, nie mogący na skutek swej nieudolności zostać się na zajmowanem stanowisku, winien więc on albo z gestem szlachetnym sam się usunąć, lub też w przeciwnym wypadku należy mu udzielić dymisyi. Pomysł, aby go jednak zostawić w roli konserwatora starożytności, podległego władzy nowego kustosza jest niefortunny, (gdyż przy zdolnym kustoszu jest to urząd zbyteczny), a powtóre, albo działalność pana Rużyckiego ograniczy się do noszenia tytułu i pobierania pensyi albo będzie ona na skutek znanego swego charakteru źródłem ciągłych scysyj, na które żaden szanujący się kandydat na kustosza narazić się nie zechce. Komisya rzeczoznawców nie jest, jak delegacya w piśmie swem, mniema ograniczeniem rady w jej prawach, lecz jest ułatwieniem jej zadań, zdjęciem z niej ciężaru działu prac, którym podołać nie może, gdyż trudno jej wszystko ogarnąć. W skład jej winni wchodzić ludzie najlepiej wykwalifikowani, z wszystkich dzielnic polskich pochodzący, w liczbie względnie dużej, aby w ten sposób nici wiążące z krajem zostały ściśle nawiązane i aby powaga ich orzeczeń usuwała wszelkie podstawy nieufności i niechęci względem instytucyi. Delegat warszawski przychodzi z planem odpowiedniej reorganizacyi i z chęcią niesienia pomocy w celu uzdrowienia upadającej instytucyi i pogodzenia wszystkich powaśnionych.

Na żądanie mecenasa Tarnawskiego, otrzymuje głos rzecznik krakowskiego Tow. Przyjaciół Muzeum Narodowego Polskiego w Rapperswilu. Dyrektor K. Róg. Mówca charakteryzuje różnice postulatów grupy warszawskiej i delegacyi krakowskiej.

I. Pierwsza stoi na gruncie kompromisowej reformy.

II. Pragnie radykalnie i zasadniczo zmienić nietylko porządki muzealne, ale także całokształt organizacyi instytucyi przez wprowadzenie do grona rady fachowo wykwalifikowanych członków, reprezentujących instytucye naukowe, kulturalne i społeczne trzech zaborów. Jako substrat do obrad nad zmianą statutu Muzeum proponuje dyrektor Róg złożony projekt Tow. Przyjaciół Muzeum. Równocześnie, niezależnie od powyższego, celem ujednostajnienia żądań minimalnych Tow. Przyjaciół Rapperswilu przyj-

JACK LONDON.

KSIĘGA PRZYGÓD.

29 (Ciąg dalszy).

Łódź wraz z częścią swej załogi wysłała do miejscowości, położonej również na wybrzeżu, a odległej o dwadzieścia mil, po krzewy cytrynowe i pomarańczowe; ze zdumieniem zapytywała dlaczego w Berandzie nie ma dotąd żadnych drzew owocowych, a brak ogrodu warzywnego budził w niej złośliwe uwagi o męskiej zaradności. Jabłka, rosnące dziko, na które Sheldon nie zwracał zupełnie uwagi, okazały się wybornym, o winnym smaku owocem, i to nie tylko w stanie surowym; użyte do obiadu przekształcały się w „pudding“, budzący zachwyt niewybrednego podniebienia Sheldona. Podobnie miała się rzecz z bananami, znoszonemi z niedalekich gęszczy; podawała je Joanna jużto smażone, jużteż surowe, przyrządzone na tuzin różnych sposobów, z których każdy okazywał się lepszym od drugiego. Marynarze jej lub nawet ona sama urządzali codziennie łowy na ryby przy pomocy dynamitowych pocisków, zaś krajowcy za nie wielkie porcye tytoniu znosili mnóstwo ostryg. Rezultaty, do jakich doszła w pomysłach, co do używania kokosowych orzechów, były objawieniem. Nauczyła kucharza, jak ma sporządzać z mleka kokosowego drożdże, których używała przy pieczeniu chleba; z tego samego mleka i miąższu młodych orzechów sporządzała przeróżne sosy i przyprawy, pełne delikatnego, kwaskowatego smaku. Przekonała Sheldona o niezwykłej dobroci kawy z kokosową śmietanką. Ale z największą przyjemnością sporządzała wszelkiego rodzaju sałaty; w tym celu wszystko poddawała próbie. Na stole ukazywały się kolejno sałaty z pączków kokosowych, z młodych odrostków bambusowych i dzikich pomidorów, które służyły również do innych celów.

Pozatem rozpoczęła pracę nad oswajaniem dzikiego drobiu; dla kur kazała zbudować odpowiednie wylęgarnie; od czasu do czasu brała strzelbę i szła w las lub ku niedalekim moczarom, skąd wracała zazwyczaj obładowana bogatym łupem; celem jej strzałów były najczęściej dzikie kaczki i gołębie.

— Nie czynię tego wyłącznie dla przyjemności — mówiła zwykle, zrzucając pęk ubitej zwierzyny — lecz głównie, by nie wyjść z wprawy.

Na własną rękę, wbrew woli Sheldona, kazała spalić szopę szpitalną i poleciła zbudować swym własnym ludziom nowy, przyzwoity szpital. Zniszczyła również stare, zużyte firanki muślinowe i w miejsce ich zawiesiła nowe, wykwintne, nie żałując zupełnie leżącego bezużytecznie zapasowego płótna, z którego uszyła sobie również kilka sukien. Gdy robiła spis rzeczy, potrzebnych jej zdaniem i niezbędnych, Sheldon ze zdumieniem czekał końca tej litanii; listę tę przygotowała na wszelki wypadek w nadziei, że lada dzień zjawi się parowiec, płynący do Sydney.

Właściciel Berandy przekonywał się z dnia na dzień, że Joanna nie jest podobną do żadnej z kobiet, które znał. Zastanawiając się nad jej osobą, musiał przyznać, że pod wielu względami przewyższała ona przeciętne i pospolite pojęcie kobiety. Przedewszystkiem obcą jej była wszelka słabość i pieszczotliwość. Przytem niezwykłość położenia wykluczała wszelkie zbliżenie się płciowe. Jakieś nieznaczne objawy grzeczności z jego strony mijały niepostrzeżone lub co gorsza dawały powód do jej gniewu; zwykła wtedy mówić, że stosunek ich nie powinien być nawet taki, jak między bratem i siostrą, lecz raczej jak dwóch braci.

(Ciąg dalszy nastąpi).

muje i solidaryzuje się najzupełniej z żądaniami grupy warszawskiej. Dyrektor Róg składa statut Tow. Przyjaciół Rapperswilu, oraz odezwę do społeczeństwa i kończąc zastrzega się, że delegacya nie mając mandatów ani od gminy, ani od miasta Krakowa, nie może „Kraków“ reprezentować, pomimo, że rada sobie tego życzy (dyrektor Gałęzowski zaprosił delegatów jako reprezentantów Krakowa, podobnie jak to uczynił w stosunku do grupy warszawskiej). W dalszej dyskusyi niektórzy członkowie rady bronili kustosza — inni, jak p. Czołowski(!) dosadnie krytykował rządy pana kustosza i żądał usunięcia tegoż. Dowodził p. Czołowski dalej, że funkcye dyrektora i prezesa nie może pełnić równocześnie jedna osoba, jak to teraz ma miejsce i ogromnie ubolewał, że komisya rzeczoznawców nic nie zrobiła. P. Czołowski miał ją sam zorganizować, pracami jej pokierować, a rezultaty tych prac na posiedzeniu obecnem przedłożyć! Tak to wygląda praca „prawdziwych“ przyjaciół Muzeum! (przyp. korespondenta).

Kustosz Rużycki twierdzi, że nie ubiegał się o swą posadę, lecz został sprowadzony przez śp. hr. Platera. Przed dwoma laty pomimo, że 20 lat w Muzeum pracował i właściwie nigdy kustoszem nie był, lecz parobkiem (odpowiednio w takim razie do swych kwalifikacyi przyp. koresp.). Jednakże, gdyby od niego zażądano ustąpiłby chętnie. Prof. szkoły batignolskiej p. Gasztowt, członek delegacyi paryskiej rady bardzo kiepską sfrancuziałą polszczyzną wypowiedział bardzo namiętną i nie bardzo przyzwoitą mówkę, w której nazwał zarzuty, czynione radzie Muzeum „oszczerstwami“. Mowę tę delegacye pominęły słusznem milczeniem ze względu na uprzedzający nastrój ogółu członków rady.

Po dziesięciominutowej przerwie, obie delegacye złożyły wspólny projekt, który brzmi w streszczeniu jak następuje:

Dnia 8 sierpnia 1911 r. rada postanowiła zwołać komisyę rzeczoznawców i obowiązek zwołania jej włożyła na członka rady dyrektora Czołowskiego. Ten ostatni w imieniu rady zaprosił dotąd do tej komisyi: pp. Gembarzewskiego, Mańkowskiego, Pagaczewskiego i Erzepki'ego. Rada wybór powyższy zatwierdziła. Obecnie rada postanowiła powiększyć ilość członków komisyi do liczby 11, powołując do komisyi pp. hr. Krasińskiego, E. prof. Mycielskiego Jerzego, Korzeniowskiego Józefa, Soubise-Bisier Gustawa, Goldsteina Edwarda, Michalskiego Stanisława, dra Batowskiego Stanisława.

Komisya ta powołana jest celem dokładnego rozpoznania księgozbioru i przedmiotów, ich określania i właściwego ułożenia, oraz prowadzenia biblioteki. Orzeczenia komisyi w tych sprawach obowiązują radę zarządzającą. Komisya ta nie ma głosu rozstrzygającego w sprawach ogólnego zarządu i administracyi, może tylko przedstawiać radzie zarządzającej odpowiednie życzenia i projekty, o ile uzna je za potrzebne dla naukowego uporządkowania i prowadzenia Muzeum. Członkowie komisyi po 3 ustępują.

Kandydatów na ich miejsca przedstawiają: 1. Komisya rzeczoznawców w dotychczasowym składzie; 2. Krakowskie Tow. Przyjaciół Rapperswilu; 3. Tow. opieki nad zabytkami w Krakowie; 4. Tow. opieki nad zabytkami w Warszawie; 5. Tow. opieki nad zabytkami we Lwowie; 6. Tow. Przyjaciół Nauk w Wilnie; 7. Tow. Przyjaciół Nauk w Poznaniu.

Rada z tych kandydatów wybiera. Komisya ta zbiera się podczas zjazdu w Rapperswilu celem rozpoznawania nowych nabytków i rewizyi poprzednich zarządzeń na podstawie najnowszych badań naukowych. Komisya ma prawo kooptacyi osób postronnych celem zasięgania ich zdania. Komisya w obecnym składzie ma jaknajprędzej podać Radzie projekt uporządkowania zbiorów w ciągu roku 1912/13 i na zjazd sierpniowy w przyszłym roku zdać z pracy swej sprawozdanie. Komisya opracuje projekty instrukcyi dla urzędników muzealnych.

Projekt ten, według rozmów z członkami rady, ma duże szanse przyjęcia. Dziś było posiedzenie poufne rady przed południem i po południu, o godz. 5 lub 6 ma być znów z delegacyami. Na poufnych zebraniach rada omawia projekt powyższy i projekty statutu zmienionego. Owoce tych prac będziemy mogli ocenić na zebraniu o godz. 6. Stosunki między członkami delegacyi i członkami rady są bardzo miłe, spotykają się, prywatnie omawiają różne kwestye z Muzeum związane — zjawisko na zeszłorocznym zjeździe nie obserwowane. Czasy się widać trochę zmieniły. *W.*

Przed kongresem esperantystów w Krakowie.

Od połowy zeszłego miesiąca odbywały się dwa razy tygodniowo konferencye w prezydyum miasta w sprawie zjazdu esperantystów przy współudziale członków komitetu organizacyjnego, a to celem szczegółowego ustalenia programu, który podany został do publicznej wiadomości. Na konferencyach tych uwzględniono w zupełności życzenia stałego komitetu kongresowego w Paryżu, z którym pozostawano w ciągłym kontakcie. Życzenia te zdążały do utrzymania tradycyi kongresów esperanckich tak co do czasu trwania, jak i co do ograniczenia zebrań towarzyskich do koła członków kongresu, którzy przyjeżdżając ze wszystkich stron świata pragną się bliżej poznać i porozumiewać w języku esperanckim.

Na usilnie objawione życzenie odstąpiono od pierwotnie powziętego zamiaru urządzenia przez miasto większego rautu na cześć gości, natomiast prezydent miasta da śniadanie (lunch), w którem wezmą udział członkowie komitetu paryskiego, akademii językowej i reprezentanci każdej z 21 narodowości, biorących udział w kongresie. Prócz tego będą uczestniczyć w śniadaniu, które się odbędzie w niedzielę o godzinie 1 w południe tuż przed rozpoczęciem kongresu, obaj wiceprezydenci, w zastępstwie nieobecnego prezydenta, przewodniczący sekcyj Rady miasta i ich zastępcy, tudzież członkowie komitetu miejscowego.

Jak wiadomo uchwaliła Rada miejska subwencyę K 5000 dla kongresu, co wszystkie dzienniki esperanckie przyjęły z wielkiem uznaniem do wiadomości.

Prezydyum miasta udzieliło bezpłatnego wstępu do wszystkich muzeów miejskich, tudzież postarało się o prawo bezpłatnej jazdy na tramwajach tutejszych dla członków kongresu, przez czas trwania tegoż.

Prócz budynku Akademii handlowej, który cały stoi do rozporządzenia kongresu, przeznaczono także ku temu celowi i obok stojącą szkołę miejską. Wszystkie budynki miejskie ozdobione będą chorągwiami. Polecono także przedsiębiorcom budowniczym, którzy zajmują grunt miejski pod materyały budowlane, by zredukowali zapas tychże do minimum.

Miasto czyszczone będzie intenzywniej podczas kongresu, na co prezydyum miasta przyznało odpowiednie podwyższenie wydatków.

* * *

Zarząd miasta wzywa P. T. właścicieli realności, by celem uczczenia gości, przybywających na wszechświatowy kongres esperantystów, zechcieli ozdobić domy swe chorągwiami, a to w sobotę 10, niedzielę 11 i poniedziałek 12 sierpnia b. r.

* * *

„Więzień polityczny“ po esperancku.

Przed paru dniami opuścił prasę numer „Więźnia politycznego“ po esperancku p. t. „Politika malliberulo“. Treść numeru: 1. Parę słów od redakcyi. 2. Katorga. 3. Protest Europy. 4. List syna do ojca. 5. Charkowskie więzienie. 6. List Gorkija. 7. Do wszystkich. 8. Śmierć Sazonowa. 9. Kronika. 10. Organizacya pomocy więźniom.

Pierwszy artykuł tego numeru brzmi w przekładzie polskim:

Szczęk oręża rozlega się na polach walki włosko-tureckiej. Padają gęste salwy. Pękają bomby, rzucane z aeroplanów. Prześcigają się w zbrojeniach wszystkie inne kraje. W każdem państwie las najeżonych bagnetów wycelowany jest ku sąsiadom. Sypią się coraz nowe szańce dla obrony. Budują się coraz potężniejsze okręty dla napaści. Narody silne duszą i gnębią słabsze, a groźnie szczerzą zęby ku równie silnym...

W tym oto świecie, w świecie, gdzie wszechwładnie panuje zasada: naród narodowi jest wilkiem, rozsiane są po wszystkich krajach garstki marzycieli, którzy innym hołdują zasadom. Wojnie przeciwstawiają dzieło pokoju, nienawiści — miłość wszechludzką. Zamiast walki, dzielącej narody, tworzą język, którym pragną je zjednoczyć. W wielkim boju, który toczą na całym świecie miliony pracowników przeciwko wojnie, przeciwko krzywdzie i niesprawiedliwości, esperantyści tworzą swój oddział, który po swojemu chce przygotowywać dzieło przyszłości, chce dodać swoją cegiełkę do wielkiej budowli. Chce ludziom dać wspólny język, by się rozumieli, by się nauczyli kochać nawzajem i szanować.

Tegoroczny, jubileuszowy kongres esperantystów odbywa się wśród narodu, który dotkliwie odczuł i czuje dotychczas na sobie przemoc sąsiadów. Odbywa się o miedzę od wielkiego rosyjskiego państwa, którego rząd jest stałą groźbą dla pokoju międzynarodowego i dla kultury europejskiej i jest zarazem największym wrogiem i gnębicielem własnego swego narodu i wszystkich ludów wieloplemiennego państwa. Z niesłychanem okrucieństwem utopił on w potokach krwi rewolucyę ludową roku 1905—1906, a od lat sześciu nie przestaje wywierać okrutnej zemsty na pokonanym wrogu.

Od niedawna zmuszony został przestać dźwigać codziennie szubienice dla szermierzy wolności, ale znęca się, katuje i morduje dziesiątki tysięcy więźniów politycznych we wszystkich więzieniach państwa.

Poprzez kordon graniczny nieustannie do nas dochodzą jęki więzionych szermierzy.

Tu, gdzie nie sięga ręka caratu, gdzie rozlegać się może głos wolny, założyliśmy pismo „Więzień Polityczny“, które gromadzi dokumenty okrucieństwa i zdziczenia kliki, rządzącej państwem rosyjskiem. Łzy i jęki mordowanych braci znajdują w piśmie naszem swój wyraz.

Założyliśmy też stowarzyszenie, które stara się nieść pomoc materyalną męczennikom za wolność i ludzkość. Zarówno z tego kraju, jak i z zagranicy napływają w drobnych datkach tysiące koron dla pomocy więźniom politycznym w caracie bez różnicy narodowości, wyznania lub przekonań politycznych.

Ale cóż znaczą parę tysięcy koron dla 28 tysięcy zakutych w kajdany katorżan, dla wielu tysięcy więzionych osiedleńców mroźnej Syberyi.

Korzystając zatem z waszego kongresu, z kongresu tych, co wypisali na swoim sztandarze szlachetne hasła braterstwa ludów i humanizmu i zwracamy się do was, szanowni uczestnicy kongresu i do waszych ideowców na całym globie ziemskim. Chcemy wam tu dać choć słaby obraz tego piekła, w którym żyją więźniowie polityczni w Rosyi i prosimy was o pomoc.

O pomoc moralną przedewszystkiem. Niech wieść o okrucieństwach caratu rozniesie się przez was po świecie całym. Niech nastąpi moralny bojkot krwawych rządów. Niech wszędzie rozlegają się protesty i żądania otworzenia podwojów więzień carskich.

Zwracamy się również o pomoc materyalną. Więzień pozbawiony jest powietrza i światła. Nędzne kwoty, przeznaczone przez rząd na jego utrzymanie, okradane są jeszcze przez złodziejskie łapy jego dozorców i naczelników.

Dać takiemu więźniowi dodatkowych parę groszy na szklankę mleka dziennie lub na kawałek mięsa — znaczy to więcej, niż uratować mu życie.

Nie wątpimy, że każdy człowiek czujący rękę do dzieła ulżenia losu więźniów męczenników przyłożyć zechce.

Filia redakcyi i administracyi we Lwowie ulica Sokoła 4 II p. tel. 699.

Przesilenie w Turcyi.

Ruch młodoturecki wśród oficerów.

Salonika. (B. kor.). Wśród tutejszego korpusu oficerskiego wywołany został ruch przez zwolenników komitetu młodotureckiego. Przeszło 100 oficerów odbyło zgromadzenie i wystosowało protest do sułtana, w którym żądają surowego ukarania buntowników, oraz tych oficerów, którzy przyłączyli się do powstańców, a nadto ponownego otwarcia dotychczasowego parlamentu. Protest oświadcza, że w przeciwnym razie będzie nieuniknioną katastrofa dla państwa. Komendant korpusu wdrożył śledztwo, które wykazało, że oficerzy znali tylko pierwszą część depeszy, która żąda ukarania buntowników i powstańców. Oficerzy zapewnili, że gotowi są spełnić swe obowiązki wojskowe i zachować dyscyplinę. To oświadczenie oficerów zostało zakomunikowane ministrowi wojny, na czem na razie całe zajście wydaje się być zażegnane.

Paryż. Ag. Havasa donosi z Konstantynopola: Członkowie centralnej komisyi stronnictwa jedności i postępu Dżawid bej i Talkat bej odjechali do Salonik, gdzie przeniesioną została siedziba komitetu.

Konstantynopol. Pogłoski o uwięzieniu młodotureckich przywódców są fałszywe.

Stan oblężenia w Salonikach.

Konstantynopol. Nad Salonikami zawieszono stan oblężenia.

* * *

Powstanie albańskie.

Paryż. (Ag. Havasa). Z Salonik donoszą, że Arnauci i szefowie Albańczyków zerwali rokowania z misyą specyalną i maszerują na Skoplie.

* * *

Zatarg Turcyi z Czarnogórą.

Cetynia. Poseł turecki oświadczył, że odpowiedź Czarnogóry nie zadowoliła go. Zawiadomił on ministra spraw zagranicznych, że nie otrzymawszy żądanego zadośćuczynienia, dzisiaj lub jutro opuści Cetynię.

Konstantynopol. W kołach Porty zapewniają, że krok posła tureckiego w Cetynii nie ma charakteru ultimatum. Poseł domagał się tylko energicznie ukarania winnych ostatnich starć granicznych.

Saloniki. Urzędowe doniesienia z granicy czarnogórskiej potwierdzają, że od dwóch dni toczą się krwawe walki koło miejscowości Berana Kolaszin, Zelcze i Doczan. Kilka „blockhaudów“ tureckich zostało obróconych w perzynę. Czarnogórcy zajęli pod ogniem dział z powrotem Mojkovac. Malissowie, którzy dotąd stali po stronie Czarnogórców, na wiadomość o rozwiązaniu Izby, zmienili stanowisko i są gotowi bronić granicy. Sytuacya jest bardzo poważną.

Ibrahim basza zawiadomił przywódców Arnautów o rozwiązaniu Izby i dodał, że nowe wybory odbędą się w ciągu trzech miesięcy.

Wojna włosko-turecka.

Rokowania pokojowe.

Kolonia. Petersburski korespondent „Kölnische Ztg“ otrzymuje z rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych potwierdzenie, że w Zurychu odbywają się rokowania dyplomatów tureckich i włoskich, które wprawdzie przez czas jakiś były przerwane, jednakże obecnie znowu zostały podjęte. W rokowaniach bierze udział ambasador włoski z Petersburga. Inicyatywa podjęcia rokowań wyszła ze strony rządu tureckiego, który obecnie jest bardziej ustępliwym.

Walki w Tripolisie.

Tripolis. Onegdaj rano około 1000 Arabów zaatakowało fortyfikacyę Zanzur. Zostali oni jednakże odparci i stracili 200 zabitych i rannych. Straty włoskie są małe.

KRONIKA.

Czwartek 8 sierpnia.

Nowiny krakowskie.

„Anarchizm“ w Krakowie. W czasie ogórkowym jest przecież sensacya. Laury sprawców wykradzenia Siczyńskiego z więzienia nie dały spać domorosłym „anarchistom“, którzy postanowili uwolnić z więzienia dra Wróblewskiego.

Policya jednak wczas zarządziła ustawienie straży policyjnej wokoło więzienia i aresztowała „anarchistę“ Chaskiela Schwarza, który, jako reprezentant kunsztu pokrywania blachą dachów, utrwaliwszy swe zasady anarchistyczne w centrum anarchizmu w Buczaczu, był rzeczywiście niebezpiecznym człowiekiem. „Anarchista“ ten dziwnie się wziął do swego zadania. Opowiadał wszystkim o swoim anarchizmie, a później po aresztowaniu wyspowiadał się w policyi z każdego słowa, z kim tylko je zamienił. Gdyby to było w Rosyi, moglibyśmy twierdzić napewno, że mamy do czynienia z prowokatorem.

Dziwnem jest, że całą tę sprawę 22-letniego młodzieńca, który lubi przygody i siedzenie w więzieniu uważa za sport, bierze policya na seryo. Wprawdzie jest to ogórkowy czas, ale nie wynika z tego, aby aresztować niedowarzonych smarkaczy i robić z tego aferę.

Faktem jest, że dotąd policya nie posiada żadnych faktów co do zarzuconego Schwarzowi czynu, a czekanie na nie, nie jest chyba środkiem praktykowanym w państwie konstytucyjnem.

Schwarz powinien być natychmiast uwolniony albo odstawiony do sądu, jeżeli jego wina została faktami wykazana. Przeciw przewlekaniu tej sprawy musimy zaprotestować, lubo potępiamy fajerwerki „anarchistyczne“ Schwarza.

Echo wyborów. Dziś miała się odbyć przed sądem powiatowym rozprawa przeciw Kąkolniakowi, któremu oberhyena wyborcza Dach dał 180 legitymacyj do odgłosowania na dra Lea. Legitymacye te złożono w biurze kontrkandydata dra Nartowskiego, który zrobił do prokuratoryi doniesienie karne. Rozprawę odroczono.

Dawna gwiazda chrześcijańsko-społeczna znowu wypłynęła! Osławiony Gustaw Weingrün Węgrzyn, organizator robotników chrześcijańskich i kandydat na posła, który usunął się później w zacisze życia prywatnego, odsiadując dwuletnie więzienie za fałszowanie monety, oraz kilkoletnie więzienie za różne oszustwa, znowu wypłynął na powierzchnię życia publicznego. Wyłudził on onegdaj od pewnej panny 300 koron pod pozorem zawarcia małżeństwa, mimo, iż sam jest żonaty. Z kół robotników chrześcijańskich dowiadujemy się, że Węgrzyn postanowił wrócić do działalności politycznej i wyłudził te pieniądze w tym celu, aby módz jako jeden z pierwszych prowodyrów chrześcijańskiego ruchu robotniczego wyjechać na kongres eucharystyczny do Wiednia. Władze jednak policyjne nie chcą uznać tego i poszukują go za to nowe oszustwo.

Burza. Dziś nad ranem szalała burza z piorunami. O godz. 10 deszcz przestał padać prawie zupełnie. Niebo się wypogodziło, lecz atmosfera jest deszczowa. Na ulicach błoto daje się we znaki przechodniom. Szczególnie w gminach podmiejskich tonie się formalnie w błocie.

Krawiecka spółka wytwórcza przeniosła swój zakład krawiecki do lokalu przy ul. Nowowiejskiej L. 4. Spółka dostarcza na zamówienia ubiory męskie i kostyumy damskie z doborowych materyałów po cenach rzeczywistej wartości.

Wsparcia z fundacyi śp. Feliksa Bojanowskiego. Odsetki w kwocie 3452 K, narosłe od kapitału fundacyjnego śp. Feliksa Bojanowskiego, rozda sekcya dobroczynna Rady miejskiej w dniu 1 listopada b. r. tytułem jednorazowych wsparć od 20 do 100 K najuboższym chrześcijanom w mieście. O wsparcie z fundacyi śp. Feliksa Bojanowskiego współubiegać się mogą osoby obojga płci, religię chrześcijańską wyznający, moralnego prowadzenia, prawdziwie ubogie, do gminy m. Krakowa przynależne i tu stale zamieszkałe. Osoby, mające zamiar współubiegać się o powyższe wsparcie, powinny zgłosić się ustnie lub pisemnie w miejskiem biurze ubogich (Dziel. I, ul. Poselska l. 8, parter) do zapisu na wsparcie najpóźniej do 31

ARKADYUSZ AWERCZENKO.

CZWORO.

3 (Ciąg dalszy).

— Czekaj, kardynale! Opowiadaj ze wszystkimi szczegółami... Gdzie się spotkaliście i jak rozgorzało w sercu twem uczucie?

Reprezentant firmy „Ewans i Sp.“ — sukno, trykoty i barchan — zmarszczył czoło i, spojrzawszy rozpaczliwie na Czwororękiego, ciągnął dalej:

— Ona była na balu. W takiej białej sukni z czerwonemi różami. Jakiś generał nas poznajomił. Powiadam jej: oj, hrabino, jaka pani ładniut...

— Co pan pleciesz duby smalone — przerwał surowo nieznajomy. — Czyż panu, jako osobie duchownej, wolno uczęszczać na bale?

— Co to był za bal? Ot, taki sobie mały wieczorek domowy. A ta hrabina mówi mi: „Giuseppe, ja taka nieszczęśliwa! Chciałabym komunikować się przed tobą“...

— Komunikować się? Może spowiadać się? — poprawił nieznajomy.

— Tak, tak, spowiadać się! Dobrze — powiadam, proszę do mnie przyjechać. Nazajutrz przyjeżdża i powiada: „Giuseppe, ja ciebie bardzo przepraszam, ale ja ciebie kocham“.

— Głupi romans, bardzo głupi! — oświadczył bez ceremonii nieznajomy. — I ja, i sąsiedzi pańscy słuchaliśmy go bez żadnego zainteresowania. Nie zazdroszczę papieżowi, jeżeli wszyscy kardynałowie jego są do pana podobni.

IV.

Spojrzał łaskawem okiem na Czwororękiego i rzekł uprzejmie:

— Nie pojmuję, jak możesz pan, posiadając taki talent, pozwolić nudzić się swej żonie.

Czwororęki zbladł i wyjąkał nieśmiało:

— Jaki tatatalent?

— Mój Boże! Śpiew! Jaki dowcipniś z pana! Cóż pan sobie myślisz, że pańska czapka uniformowa zapewni panu incognito, iż nikt się nie domyśli, iż jesteś pan owym sławnym barytonem, który zbierał laury na wszystkich scenach stołecznych?

— Pan się myli — rzekł, uśmiechając się nieśmiało, urzędnik. — Jestem Czwororęki, urzędnik gubernialny, a to żona moja Serafina.

— Kardynale! — zawołał nieznajomy, skierowując lufę rewolwera na Czwororękiego. Jak eminencya sądzisz, kim jest ten pan — urzędnikiem, czy artystą?

Sandomirski spojrzał złośliwie na Czwororękiego i, wzruszywszy ramionami, rzekł:

— Rozumie się, baryton!

— A widzisz pan! Przez usta kardynałów zawsze przemawia prawda. Mistrzu, zaśpiewaj nam coś! Błagam cię o to.

— Nie umiem — wyszeptał wystraszony Czwororęki. — Zapewniam pana, że mam głos skrzypiący i nieprzyjemny.

— Cha cha-cha! — zawołał nieznajomy. — Oto skromność wielkiego talentu! Proszę pana bardzo o zaśpiewanie.

— Zapewniam pana...

— Do dyabła, śpiewaj pan, póki dobry!

Czwororęki spojrzał zawstydzony na żonę, założył ręce do kieszeni i drżącym głosem zaśpiewał fałszywie jakąś piosenkę uliczną. Nieznajomy, wsparłszy głowę na rękach, słuchał z zajęciem. Od czasu do czasu klaskał w dłonie i zcicha wtórował.

— Pięknie pan śpiewa! Zapewne sześć tysięcy gaży miesięcznej? A może więcej? Niech kto co chce mówi, a muzykalność stanowi o kulturze człowieka! Nieprawdaż, kardynale?

— Czemu nie? — potwierdził Sandomirski.

(Dokończenie nastąpi).

---

sierpnia b. r. i — o ile po raz pierwszy do zapisu w miejskiem biurze ubogich się zgłaszają — przedłożyć także poświadczenie przynależności do gminy m. Krakowa.

Wsparcie, uchwalone przez sekcyę dobroczynną, wypłacą pp. miejscy opiekunowie ubogich.

Kradzież z włamaniem. Dziś rano przy otwieraniu sklepu p. Antoniego Grafczyńskiego przy ul. Piotra Michałowskiego L. 25 zauważono, że zaluzya wprawdzie jest spuszczona, ale jest otwarta. W kasie zauważono brak 5 K, a w sklepie brak towarów korzennych i wódek wartości 300 K. Policya zarządziła śledztwo w tej sprawie.

Z cyrku „Edison“ komunikują nam: Od dnia 9 do 15 b. m. włącznie nowy program przynosi dawno niewidziane przepiękne zdjęcie z natury, wspaniały dramat „Taniec wężowy“, będący niejako dalszym ciągiem tak podziwianego przed paru tygodniami latającego cyrku. Dramat ten, przedstawiony przez niezrównanych mistrzów, zachwyca wystawą, interesuje treścią i przeprowadzeniem umiejętnem o silnem napięciu. Obrazy komiczne dopełniają urozmaiconego programu.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godz. 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem. Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 6—9 wieczorem. Biuro otwarte od 6—7 w dni powszednie.

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: „Wróg kobiet“.
Piątek: „Cnotliwa Zuzanna“.
Sobota: „Cnotliwa Barbara“.
Niedziela po południu: „Sprzedana narzeczona“ (po cenach dramatu).
Niedziela wieczór: „Wróg kobiet“.
Poniedziałek: „Krysia leśniczanka“.
Wtorek: Cnotliwa Zuzanna“.
Środa po południu: „Zabobon czyli Krakowiacy i Górale“ (po cenach dramatu).

Nowiny lwowskie.

Aresztowanie szantażysty. Niejaki Vogelsinger, karany za kradzież i wydalony ze Lwowa, przybrał nazwisko „Bronikowski“ i wrócił do Lwowa, jako „artysta kabaretowy“. Usiłował on tu popełnić szantaż na właścicielu kawiarni „Banzai“, który zrobił na niego doniesienie karne. Na skutek tego policya aresztowała „Bronikowskiego“ w Zakopanem.

Nagła śmierć. Wojciech Krajewski, robotnik, liczący lat 73, zmarł nagle w swem mieszkaniu przy ul. Pijarów 56 na udar serca.

Przejechanie. Pewien włościanin z Zimnej Wody przejechał na Lewandówce za rogatką Gródecką włościankę Annę Przekoniak, którą ze złamaną ręką i nogą odwieziono do szpitala.

Aresztowanie żony radcy skarbowego za oszustwo. Kupiec Kuźmiński doniósł do policyi, że Marya F., żona radcy skarbowego, wzięła od niego na kredyt kosztowne futra, przedłożywszy mu sfałszowany list od męża, z którym od dłuższego czasu nie żyje. Na skutek tego doniesienia o oszustwo policya aresztowała Maryę F. i odstawiła ją do sądu karnego. Aresztowanie to wywołało sensacyę w mieście.

Strzały do żandarma. Jak już donieśliśmy, niejaki Marcin Łaźniowski postrzelił dwóch gospodarzy z Bodnarówki, a gdy go chciano aresztować, uciekł. Otóż wczoraj znowu przydybał go żandarm, ale gdy go chciał aresztować, Łazniowski strzelił doń z rewolweru i zranił go w rękę. Żandarm dobył szabli, zranił Łaźniowskiego i ubezwładniwszy go w ten sposób, aresztował i dostawił do sądu.

Obietnice bez końca. Z okazyi zaprzysiężenia konduktorów i motorowych miejskiej kolei elektrycznej przez delegata ministerstwa kolejowego przemawiał też prezydent p. Neuman przypominając zaprzysiężonym świeżo funkcyonaryuszom tramwajowym ich obowiązki wobec gminy i wobec publiczności, a nadto obiecał, że wkrótce postulaty tych funkcyonaryuszy co do stabilizacyi i inne będą spełnione. Zarząd miasta obiecuje już niewiadomo który raz spełnić owe żądania, ale dotychczas na obiecankach zawsze się kończy. A przecie prezydyum miasta w swoim czasie po strejku tramwajowym zawierając ugodę zobowiązało się spełnić przeważną część żądań strejkujących; dotychczas zobowiązań tych w znacznej części nie dotrzymano, a przedstawiciele funkcyonaryuszów wielokrotnie upominali się daremnie o załatwienie spraw dla personalu tramwajowego najważniejszych, jak stabilizacya, komisye dyscyplinarne i t. d. P. Neumann raz jeszcze obiecując spełnienie tego, czego gmina zobowiązała się, niechaj nareszcie naprawdę postara się o załatwienie słusznych a skromnych postulatów ciężko pracujących a licho wynagradzanych pracowników tramwajowych. Świeżo powstała zawodowa organizacya tramwajarzy będzie pilnować tego, by obietnice zarządu miasta zmieniły się wreszcie w czyn.

Wielka kradzież kolejowa. Właściciel dóbr na Bukowinie Józef Blum padł ofiarą wielkiej kradzieży, którą na jego szkodę popełniono w pociągu kolejowym za Stanisławowem. Jacyś trzej mężczyźni, przypuszczalnie specyaliści międzynarodowi w popełnianiu kolejowych kradzieży, przez cały czas podróży z Czerniowiec pilnie śledzili Bluma, a gdy wracał z wagonu restauracyjnego do swego przedziału, na platformie zastąpili mu drogę i okradli. W skradzionym portfelu znajdować się miała gotówka w kwocie z górą 40.000 K i weksle na 36.000 K. O kradzieży zawiadomiono wszystkie stacye. Złodzieje owi w zagadkowy sposób znikli, a Blum ofiarował za ich schwytanie 2000 K nagrody.

Śmierć robotnika na budowie. W środę po południu koło godziny 6 na budowie p. Körnera na rogu ulicy Miodowej i pl. Teodora wydarzył się wypadek, który spowodował śmierć robotnika stolarskiego Lifschütza, pracującego przy oknach na III. piętrze. Robotnik pracował na licho skleconym — jak zwykle na lwowskich budowach — rusztowaniu, które załamało się, a robotnik, nieszczęśliwa ofiara lwowskich skandalicznych nieporządków budowlanych, spadł z znacznej wysokości, że poniósł śmierć na miejscu. Przybyły lekarz pogotowia ratunkowego mógł tylko skonstatować, że jeszcze jedno życie robotnicze ma na sumieniu lwowski urząd budowniczy, któremu ani się śni zainteresować tem, jak się w mieście buduje. Dochodzenie wykaże niezawodnie, że robotnik poniósł śmierć, bo złamało się za słabe rusztowanie, ale dlaczego słabe rusztowania są regułą na lwowskich budowach, tego z pewnością nikt zbadać nie raczy, chociaż, jak wielokrotnie podoosiliśmy, tysiące robotników krwią swą opłaca ciągle to zbrodnicze niedbalstwo czynników, obowiązanych do kontrolowania, co się na budowach dzieje. Około $2^1/_2$ tysiąca wypadków w ostatnich 3 latach wydarzyło się na lwowskich budowach, a niema żadnej władzy, któraby temu masowemu mordowaniu i robieniu kalekami robotników, pracujących na budowach, kres nareszcie chciała położyć!

Zmarły liczył 37 lat i pozostawił 2 dzieci.

Z kraju.

Zagadkowe samobójstwo żołnierza. Przed paru dniami zbiegł z Przemyśla niejaki Gerycz, podoficer przy magazynie prowiantowym 77 pułku piechoty. Skoro dezercya wyszła na jaw, zarządzono rewizyę w magazynie, wszystko jednak znaleziono w porządku, nie żadna więc malwersacya była powodem ucieczki Gerycza. Śledztwo dalsze wykryło, iż w dniu ucieczki wyprawił Gerycz sutą libacyę dla swych przyjaciół, poczem zbiegł do Rosyi. W liczbie uczestników uczty był i podoficer Keller, najbliższy przyjaciel Gerycza. Na wiadomość o ucieczce Gerycza, Keller poderżnął sobie gardło. W stanie groźnym przewieziono go do szpitala wojskowego.

Zamach samobójczy Kellera, jego poprzednie bliskie stosunki z Geryczem i ucieczka tegoż do Rosyi, zdają się wskazywać, iż znów wyjdzie na jaw jakaś afera szpiegowska na rzecz „zaprzyjaźnionego“ sąsiada.

Śruba podatkowa w ruchu. Ostatni wymiar podatku osobisto-dochodowego przez komisyę podatkową w Żywcu wywołał formalną panikę. Śruba podatkowa ściągnięta tu została w niesłychany sposób. Gdyby jednak nagłą podwyżkę, dochodzącą w niektórych wypadkach do 100% w stosunku do roku ubiegłego, można było wytłómaczyć jaką konjunkturą w przemyśle austryackim, to „dobrzy poddani austryaccy“ nie oburzaliby się tak bardzo, a panowie Łazarski, Haller i Rucin, posłowie z tego okręgu, mogliby spokojnie głosować w parlamencie za „koniecznościami“ państwowemi. Podatkowicze tutejsi przekroczyli jednak już dawno granice wypłacalności, a ostatnie wezwania płatnicze przechodzą wszelkie zamachy władz podatkowych tego rodzaju. Fasye podatkowe dla kilkuset płacących podatek sporządzone zostały w przeciągu $1^1/_2$ dnia. Gdyby wszystkie władze galicyjskie okazały taki pośpiech, sławny „Amtsschimmel“ galicyjsko-austryacki należałby już dawno do przeszłości. Radca podatkowy Pressen może pochwalić się rekordem w naciąganiu śruby podatkowej. Nie słychać w Żywcu o niczem innem, jak tylko o nakazach płatniczych, zawierających cyfry, od których ludziom w głowach się mąci. Do przytomności przychodzą oni jednak z chwilą, gdy przypatrzą się bliżej składowi komisyi podatkowej. Tu obecność dwóch księży, którzy wskutek ustawowego przywileju prawie zupełnie wymigują się od podatku osobisto-dochodowego, upomina resztę członków, by stosowali się do słów ewangelii: „oddaj cesarzowi, co cesarskie, a Bogu, co boskie“. I tak otrzymuje fiskus odpowiednio tym słowom swe podatki, a kościół przez wymiar minimalnych podatków dla bogatych probostw Żywca, Suchej i Rajczy — to, „co boskie“.

Przy sposobności omówimy jeszcze dokładniej działalność pana radcy Pressena.

Dalszy ciąg chorobliwej uzurpacyi. Czytamy w „Głosie nauczycielstwa ludowego“: Jako pendant do podanej przez nas w poprzednim numerze wiadomości o „poleceniu“ pewnego księdza proboszcza, wydanem zarządowi szkoły w sprawie uczestnictwa nauczycieli w procesyi, komunikujemy dziś wiadomość inną, wchodzącą już w zakres humorystyki.

Oto ks. Andrzej Mucha, proboszcz w Okulicach (w pow. bocheńskim) rozesłał do szkół, należących do jego parafii, pisemne wezwanie, by mu odpowiedziano, „czy i gdzie grono nauczycielskie przystąpiło do przepisanej prawem kościelnem spowiedzi wielkanocnej!?“

Pomijając już policyjną tendencyę tego „parafialnego wezwania“, zapytujemy się tylko, jakie „istniejące prawo“ upoważniło przewielebnego proboszcza Muchę do tego kroku. Mimo „prawa kościelnego“ jest spowiedź rzeczą sumienia każdego poszczególnego chrześcijanina-katolika i z tej rzeczy sumienia w myśl „prawa boskiego“ nie wolno publicznego czynić użytku.

A wreszcie skąd tytuł do zaspokojenia pobożnej ciekawości ks. proboszcza tylko w odniesieniu do nauczycieli? Ciekawi jesteśmy, czy podobne pisemne wezwanie wystosował ks. Mucha do naczelników gmin, konduktorów drogowych itd. i czyby je wysłał i do innych urzędów publicznych (np. sądów, urzędów podatkowych itp.), gdyby się takowe w jego parafii znajdowały?

Jest to wyraźna uzurpacya jakiejś specyalnej władzy nad nauczycielstwem, której stanowczo kres położyć należy. Jeden z zarządów szkół, należących do parafii okolicznej, wystosował wprawdzie do ciekawego księdza proboszcza „odpowiednią“ odpowiedź, ale to samo nie wystarczy. Całe nauczycielstwo musi w podobnych sprawach zająć zdecydowane stanowisko i spowodować władze szkolne do jasnego określenia, kto ma prawo „wzywać“ je do czegokolwiek i wydawać rozkazy!

Z zaboru rosyjskiego.

Analfabetyzm a wybory do Dumy. Z Kowna donoszą do „Rieczy“: Ponieważ zarząd miejski kowieński nie otrzymał we właściwym czasie listy prawyborców, którą miał sporządzić zarząd mieszczański w Datnowie, przeto zagroził mu oficyalnie karą, o ile niezwłocznie tych list nie nadeśle. W odpowiedzi na to zarząd miejski otrzymał następującej treści doniesienie: „Mam zaszczyt zawiadomić, że poborca mieszczański uciekł zagranicę, pisarz zbiegł, w zarządzie pozostałem ja jeden — starosta mieszczański, i z powodu nieumiejętności pisania, sporządzić listy nie mogę“. Zamiast podpisu — pieczęć urzędowa.

Klerykalizm wojujący. We wszystkich kościołach gubernii płockiej odczytali znów proboszczowie z ambony list pasterski, zabraniający surowo wstępowania do szkół gospodarczych w Sokołówku

i Gołotczyźnie, jako wrogim kościołowi. Dziś chłop w Królestwie Polskiem nie da się wodzić na pasku księżom i biskupom, to też zakaz ten nie wywrze skutku, jakiegoby klerykali pragnęli. Ruch emancypacyjny wsi polskiej w Królestwie posuwa się wciąż naprzód, czego dowodem rozwijanie się pisma „Zaranie“ i kółek rolniczych im. Staszica. Dążność kleru do tłumienia przejawów myśli odnosi wręcz przeciwny skutek — lud poznaje swych wrogów zakapturzonych.

Z za kraty carskiej. Jeden z towarzyszy, któremu po długoletniej niewoli udało się wyrwać z tego grobu kamiennego, jakim jest turma carska, przywiózł nam wiadomość, iż w więzieniu warszawskim siedzi oddawna robotnik Stefan Hienicz, kroat, pochodzący z gminy Lika. Całą „zbrodnią“ tego człowieka jest to, że nie włada on żadnym językiem, z wyjątkiem chorwackiego, i nie ma paszportu. Pomimo, iż czynownicy przy dobrej woli mogliby zrozumieć język chorwacki, nie odnoszą się oni do wójta gminy, na którego Hienicz się powołuje, lecz zaliczają go do kategoryi „brodiag“ (włóczęgów), a za tę „zbrodnię“ czeka go długoterminowa katorga. Hienicz zapędził się w poszukiwaniu za zarobkiem do caratu, nie przeczuwając, co go tam spotkać może. Odniesiemy się do wójta p. Biljeżnika, aby zechciał poczynić kroki, celem wyjaśnienia tej sprawy i wydobycia biedaka z krwiożerczych szponów.

Ze świata.

Ospa w Wiedniu. Donoszą z Wiednia: U montera, przybyłego z Konstantynopola, stwierdzono ospę, która bezwarunkowo została zawleczoną z Konstantynopola. Władze sanitarne wydały odpowiednie zarządzenia.

Katastrofa kolejowa — jak donoszą depesze z Lyonu — wydarzyła się koło tunelu niedaleko Lozanny. Zderzył się pociąg mieszany z pociągiem pospiesznym, zdążającym z Vichy do Lyonu. Pociąg pospieszny obalił pięć ostatnich wagonów pociągu mieszanego. Dwa wagony zupełnie się rozbiły. Zabitych jest 4 osoby, 20 odniosło rany. Wśród lekarzy, którzy nieśli pierwszą pomoc rannym na dworcu w Lyonie znajdował się także dyrektor szpitala w Przemyślu dr Franciszek Slęk.

Duchowny rozpustnik. Niedawno pop prawosławny, Strokow, jak pisze „Russk. Słowo“, będąc inspektorem astrachańskiej szkoły żeńskiej, dopuścił się gwałtu na jednej z wychowanic. Sąd skazał go na ciężkie roboty, senat obecnie wyrok skasował i polecił rozpatrzeć sprawę ponownie. Duchowny zwrócił się do adwokatury saratowskiej z prośbą o podjęcie się jego obrony. Adwokatura saratowska odmówiła mu jednogłośnie. Wówczas Strokow poczynił starania o wyznaczenie obrońcy z urzędu. Sąd dał mu odpowiedź odmowną, powołując się na to, że w Kamyszynie, gdzie będzie sprawa rozważana, niema adwokatów.

Losy posłów. Po rozpędzeniu drugiej Dumy poseł opozycyjny Czernyszew wrócił do swej wsi rodzinnej w gub. woroneskiej, gdzie był dawniej kowalem. Tu zaczyna go niemiłosiernie sekować policya i zmusza go do opuszczenia tych okolic. Gdy w roku 1910 powrócił znów do wsi rodzinnej, aresztują go, jako „nieprawomyślnego“ i osadzają w więzieniu. Po wypuszczeniu zaczyna się tułaczka byłego posła, gdyż żaden gubernator nie dopuszcza go do osiedlenia się w obrębie rządzonej przez tego gubernatora gubernii. Rzucają nim, jak piłką, po całym obszarze „matuszki-Rosyi“.

Inaczej traktuje administracya byłych posłów czarnosecinnych. Oto poseł do trzeciej Dumy z gub. mińskiej, niejaki Pawłowicz, należący do czarnej sotni, wystosował obecnie prośbę do ministeryum oświaty, prosząc o posadę. Przed wyborem do Dumy Pawłowicz był zwykłym nauczycielem w gimnazyum mińskiem; obecnie otrzymał nominacyę „za specyalne zasługi“ na... dyrektora jednego z gimnazyów w gub. kijowskiej.

Mydlenie oczu. Cały świat cywilizowany wie o okrucieństwach, jakich dopuszczają się wobec więźniów siepacze carscy. Obecnie zarząd główny więzień rosyjskich robi sobie reklamę, iż jest bardzo humanitarnym i obmyśla specyalny typ więzienia sanatoryum, przeznaczonego dla więźniów suchotników. Podobno w pobliżu Kerczu przystąpiono już do budowy takiego gmachu. Nie znajdzie się chyba naiwny, ktoby uwierzył, że wilk stanie się trawożernym, a carat zaprzestanie dręczenia więźniów. Ciekawem jest, jaki to nowy sposób tortur dla gruźliczych obmyśli carat, i czy dyrektorem tego więzienia będzie kat — Jonin.

Echa rzezi leńskiej. Senator Manuchin skończył już swą czynność. Do odpowiedzialności zostali przez niego pociągnięci: rotmistrz żandarmeryi Treszczenkow, dyrektor leńskich kopalni złota Biełozierow, inżynier Tepan, dyrektor zarządu Tow. leńskiego Bojanowskij. Klika ta spowodowała masowe mordowanie strejkujących robotników — to rzecz pewna, wątpliwem jest jednak, czy sądy carskie ukarzą tych złoczyńców; a gdyby nawet dotknął ich należycie surowy wyrok sądowy, to pozostanie im jeszcze łaska carska, jak wiadomo szczodra i hojna, o ile się tyczy katów i zbirów.

Jonin, zbrodniczy policmajster pabjanicki, zostaje ułaskawiony przez cara i przeniesiony na stanowisko dyrektora więzień, i za nowe zbrodnie ma już nowe oskarżenie, z którego znów wychodzi bezkarnie. Kaci rewolucyi, mordercy robotników, łotrowscy prowokatorzy są w Rosyi nietykalni, to też nie możemy się spodziewać, aby leńscy zbrodniarze zostali ukarani. Sprawa była zbyt głośną, należało więc zrobić szopkę — rewizyę senatorską, ale skutków z tej rewizyi nie będzie żadnych w tym klasycznym kraju bezprawia.

XVI międzynarodowy kongres wolnomyślicieli odbędzie się w tym roku w Monachium w dniach 31 sierpnia i 1, 2, 3 i 4 września. Będzie to pierwszy kongres na ziemi państwa niemieckiego. Dotychczasowe kongresy odbywały się zawsze bądź w Belgii, bądź Francyi, Anglii, Włoszech, Szwajcaryi, Hiszpanii, a raz w Pradze w r. 1906.

Obecnie wybrano na odbycie kongresu siedzibę niemieckiego klerykalizmu — Monachium. Obok obrad kongresu odbędą się publiczne zgromadzenia z następującym porządkiem dziennym: 1) Wolnomyślność i jej cele; 2) Problem rozdziału kościoła od państwa w państwach kulturalnych; 3) Wolnomyślność a wychowanie.

Jako mowcy wystąpią profesorowie i rektorowie uniwersytetów, redaktorowie i posłowie. Między innymi będą przemawiali: prof. Hektor Denis, rektor uniwersytetu brukselskiego, tow. Leon Furnémont, poseł i radny m. Brukseli, tow. Adolf Hoffman, poseł na sejm pruski, E. Vogtherr, poseł do parlamentu niemieckiego, dalej profesorowie dr Schieler z Düsseldorfu, C. Thiron z Bukaresztu, redaktorowie i literaci Warneck i dr Bruno Wille.

Kongres zapowiada się świetnie, a udział swój zgłosiło wielu zwolenników wolnej myśli z rozmaitych państw kulturalnych całego świata. Naturalnie z ziem polskich, pozostających w pętach klerykalizmu, mało kto zjawi się na tym kongresie.

Dla tych, którzyby chcieli wziąć udział w kongresie, podajemy adres, dokąd się zgłosić należy: I. Peter Schmal, Geschäftsstelle des Deutschen Freidenkerbundes, München, Barerstrasse 88. Pod tym też adresem każdy, chcący brać udział, winien posłać poprzednio 6 marek, jako wkładkę, jakoteż dobrowolne datki na szerzenie agitacyi antyklerykalnej.

Największy udział zapowiedzieli Francuzi i Belgijczycy, a ponadto Niemcy. Czesi pod wodzą posła Massaryka mają również w nader znacznej stawić się liczbie.

Komitet, urządzający zjazd w Monachium, postarał się o wszelkie możliwe wygody, zwłaszcza co do hotelów i pensyonatów. Ponadto proponowanym jest cały szereg wspólnych wycieczek do pobliskich miejsc, godnych widzenia.

TELEGRAMY

z dnia 8 sierpnia.

Lokaut tkacki.

Berno morawskie. Skutkiem różnic z robotnikami postanowili przemysłowcy wełniani lokaut we wszystkich berneńskich przedsiębiorstwach tkackich.

Proces Kovacsa.

Budapeszt. Na podstawie orzeczenia lekarzy sądowych, którzy badali posła Juliusza Kovacsa, sędzia śledczy zniósł areszt śledczy przeciw Kovacsovi. W decyzyi swej oświadczył sędzia, że na podstawie orzeczenia lekarskiego dochodzi się do przekonania, że chociaż Juliusz Kovacs na razie nie jest umysłowo chory, to przecież czyn, o który jest oskarżony, popełnił w stanie wielkiego zamącenia świadomości, który to stan spotęgował się jeszcze do utraty świadomości tak, że Kovacs w chwili czynu nie był panem swej woli.

Przeciw orzeczeniu sędziego śledczego założył prokurator protest w senacie, który ma załatwić rekurs dzisiaj lub jutro. Do załatwienia rekursu przez senat karny, Kovacs pozostaje dalej w więzieniu śledczem.

Proces o zamach na Cuvaja.

Zagrzeb. Na wczorajszej rozprawie złożyli rzeczoznawcy orzeczenie o stanie umysłowym oskarżonego Jukica. Orzekli oni, że Jukic jest wprawdzie dziedzicznie obciążonym, jednakże wykluczyli, aby w chwili czynu lub obecnie był w stanie obłąkania.

Wczoraj zakończono postępowanie dowodowe. Dzisiaj będzie mówił prokurator.

Wyrok na organizacyę rewolucyjną w marynarce rosyjskiej.

Petersburg. (Pet. aj. tel.). Sąd marynarki wydał wyrok w procesie o organizacyę rewolucyjną na kilku okrętach floty bałtyckiej. 11 marynarzy skazano na roboty przymusowe od 4—$4^{1}/_{2}$ lat, 7 marynarzy na przymusowe osiedlenie, dwóch na trzy lata więzienia, 9 na 6 miesięcy więzienia, jednego na 4 miesiące, 29 uwolniono.

Zjazd w Rapperswilu.

Rapperswil, 7 sierpnia. Przez cały dzień wczorajszy Rada muzealna obradowała nad sprawozdaniem komisyi muzealnej. Rozszerzono tę komisyę w porozumieniu z delegatami z Warszawy i Krakowa do liczby 12 członków ze wszystkich dzielnic Polski. Na prezesa wyznaczono p. Czołowskiego. Obecni tu członkowie tej komisyi: Czołowski, Krasiński, Gębarzewski, przedłożyli szczegółowy projekt naukowej reorganizacyi biblioteki i zbiorów muzealnych. Projekt ten przyjęła Rada muzealna jednogłośnie i ogłosiła go w obecności wszystkich delegatów.

Rapperswil, 8 sierpnia. Rada muzealna obradowała nad reformą statutu. Uchwaliła powiększyć liczbę członków na 18.

Komisya przystąpiła do uporządkowania zbiorów. Pp. Czołowski, Krasiński i Gembarzewski usunęli wszystkie wyroby Rużyckiego i uporządkowali salę mundurów polskich.

Rachunki partyjne.

Wykaz 5-halerzowego podatku partyjnego, uiszczonego Komitetowi wykonawczemu w lipcu 1912: Obwód Lwów 50 leg., 3000 m.; obwód Kraków 250 leg., 8350 m. Razem pobrano 300 legitymacyj i 11.350 marek partyjnych.

Wykaz 5-halerzowego podatku partyjnego, uiszczonego Komitetowi obwodowemu krakowskiemu w lipcu 1912: Biała 200 leg., 1000 m; Bochnia 25 leg., 500 m.; Dąbrowa 20 leg., 300 m.; Kraków 4000 m; Podgórze 1000 m.; Rzeszów 300 m.; Szczakowa 5 leg., 200 m; Tenczynek 150 m; Trzebinia 200 m.; Zagórze 200 m.; Żywiec 500 m. Razem 250 legitymacyj i 8350 marek partyjnych.

NADESŁANE.

Ruch robotniczy w Japonii.

W ostatnich miesiącach było w Japonii znacznie więcej strejków niż dawniej. Wśród tych strejków, świadczących o wzmożeniu się ruchu robotniczego, były najważniejszymi: strejk tramwajarzy w Tokio i strejk sześciu tysięcy robotników w arsenale. Te strejki wywołały zainteresowanie w całym kraju, a prasa burżuazyjna obszernie omówiła te zajścia, starając się zbagatelizować znaczenie strejków.

Przyczyna strejków leży w rozwoju kapitalizmu w Japonii i we wzroście drożyzny, jaki dał się zauważyć od ostatniej wojny.

Rząd z brutalną siłą wystąpił przeciw strejkującym. 31 przywódców tych strejków aresztowano i oskarżono o przeszkadzanie w pracy łamistrejkom i o zbuntowanie robotników. Już to oskarżenie wykazuje, jak reakcyjnym jest rząd japoński.

Z początkiem kwietnia wybuchł strejk w arsenale, w którym brało udział z 30.000 zajętych w nim robotników przeszło 6000. Sytuacya była krytyczna, kiedy gubernator Komasa zakazał odbywania zgromadzeń pod gołem niebem, oraz zapowiedział, że także inne zgromadzenia będą zakazane, jeżeli wydarzą się zaburzenia.

Tymczasem przyaresztowano kierowników strejku i sprowadzono wojsko. Strejk w arsenale wydawał się fabrykantom czemś niesłychanem, gdyż uważali oni arsenał za wzór dobrze urządzonego przedsiębiorstwa. O przyczynach tego strejku różnie wnioskowano; pismo „Jiji“ za przyczynę strejku podawało wzburzenie umysłów, a nie ekonomiczne względy. Wiele jednak pism przyznaje, że socyalizm znacznie się rozszerzył w Japonii i przewidują, że gospodarczy rozwój Japonii przyniesie ze sobą cały szereg strejków.

Pismo „Jomiuri“ zaznaczyło krótko, że kapitaliści powinni mieć na oczach przyszłość ruchu robotniczego i powinni spowodować, aby robotnicy mieli swoje organizacye. Pismo chętnieby widziało żółte organizacye robotnicze.

Głębszy artykuł o strejkach zamieścił miesięcznik „Tokio Keizai Zashi“. Autor Kitagawa (robotnik) jako przyczyny strejku podaje: teroryzm fabrykantów wobec robotników i konflikt z poczuciem własnego honoru u robotników. Kitagawa stwierdza, że w żadnym kraju robotnik nie jest tak potulny jak w Japonii, nie ma on jednak własnego zmysłu przedsiębiorczego. W przedsiębiorstwach nie ma żadnych urządzeń ochronnych. Motywy strejku prócz powyższych leżą głębiej. Są nimi stosunki życiowe robotników. Najwyższy zarobek wynosi w 10 zawodach, które badał Kitagawa 2·70 K, minimalny 85 halerzy. Jako przeciętną płacę miesięczną przyjmuje on 50 koron.

Robotnik, mając żonę i dziecko, ma następujące wydatki: na mieszkanie 12·50 K, na ryż 15 K, na różne potrawy 11·3 K, na paliwo 3·8 K, na inne rzeczy 7·5 K, razem 75 koron. Widać z tego, że płaca robotnika nie wystarcza na pokrycie tych wydatków. A przecież nie wliczono tu wydatków na ubranie, przyjemności i inne rzeczy.

Nic dziwnego, że w tych warunkach wybuchają strejki, że nawet potulny robotnik japoński się burzy i w drodze walki dąży do poprawy swej doli.

Te nędzne płace są przyczyną strejków, a także niedawno strejku palaczy okrętowych w Jokohamię; dotąd zarabiali palacze okrętowi najwyżej po 48 K, najmniej po 35 K miesięcznie. Żądali oni podwyżki w kwocie 12·5 K miesięcznie.

Także podczas tego strejku policya zarządziła cały szereg aresztowań. To jednak nie odstrasza robotników, którzy burzą się i strejkują. Podczas tych strejków wybuchł w arsenale wojskowym w Koishikawa strejk 350 robotników, którym obcięto płace.

Na tem nie kończy się serya strejków. Po strejku palaczy wybuchł strejk wyładowaczy węgla, 250 posługaczów portowych w Jokohamie. Przedtem strejkowali kierownicy łódek. Nawet kulisi zastrejkowali.

Te liczne strejki wykazały robotnikom, że źle zorganizowane strejki muszą zakończyć się klęską, jeżeli nie ma na nie pieniędzy. Dlatego też rozpoczęli zbierać fundusze. W porcie Jokohama dwóch marynarzy obchodziło niedawno wszystkich robotników i zbierało fundusz strejkowy. Zebrali oni znaczną sumę. Sprawa się jednak rozniosła i dotarła do policyi, która jednak bezskutecznie szukała za owymi marynarzami.

Rząd postanowił wydać specyalną ustawę strejkową, aby zupełnie ubezwładnić robotników. Od czerwca pracują w ministerstwie sprawiedliwości nad wypracowaniem takiej ustawy.

Radca sądowy Jamonoucki oświadczył, że jest bardzo za wydaniem ustawy strejkowej, bo każdy strejk podburza robotników, rozszerza między nimi niebezpieczne idee, wskutek czego trzeba zgnieść strejki wszelkimi środkami. Odpowiedziało mu pismo „Nishi-Nishi“, że ustawa strejkowa i gwałt jest obosieczną bronią, gdyż może wywołać coś przeciwnego, niż zamierzono. Dalej wskazało, że środki gwałtowne zaostrzają tylko przeciwieństwa, oraz napiętnowało rząd, który ma tak mało zrozumienia położenia społecznego ludu. Pismo to poleciło robotnikom zakładanie własnych stowarzyszeń.

Mimo tych prześladowań ze strony rządu ruch socyalistyczny w Japonii czyni postępy, jak świadczy następujący fakt: Żołnierz Uno z pułku telegraficznego z Tokio został aresztowany pod zarzutem, że jest socyalistą. Bezpośrednio po tem aresztowano żołnierza Jidę z pułku kolejowego pod tym samym zarzutem. Utrzymują, że ci żołnierze miewali socyalistyczne mowy. Jida miał być przed kilku laty służącym tow. Kotoku, który przed rokiem pod pozorem sprzysiężenia na życie cesarza został stracony wraz z 11 towarzyszami.

Jida podczas pobytu w kasarni napisał broszurę o socyalizmie. Uno miał rozszerzać tę broszurę. Obecnie za propagandę idei wyzwolenia ludu pracującego z niewoli kapitalistycznej staną przed sądem wojennym krwawego rządu, który w zwalczaniu ruchu robotniczego idzie śladem krwawego caratu.

Królestwo Kruppa.

Fabryka Kruppa w Essen święci w tym tygodniu swe stulecie.

Olbrzymie dziś przedsiębiorstwo założył w r. 1812 Fryderyk Krupp. Rozwój jednak tego przedsiębiorstwa przypada na lata 1848—1873, kiedy zastosowano cały szereg wynalazków i kiedy Niemcy rozpoczęły swą wielkomocarstwową politykę, zakupując armaty u Kruppa. Rozwój przedsiębiorstwa wykazuje następujący wzrost robotników:

1836 r.	30	robotników
1848 r.	70	„
1863 r.	1.800	„
1864 r.	7.317	„
1873 r.	17.000	„
1912 r. (1/VI)	**71.221**	„

Majątek Kruppa wzrósł w 1895 r. z 119 milionów marek na 187 milionów marek w 1902 r. Dochód w tych latach wzrósł z 7 na 21 milionów marek. Fabryka Kruppa (od 1903 r. akcyjne przedsiębiorstwo) miała w latach 1903—1911 dochód wynoszący 268·58 milionów marek. Dywidenda wzrosła z 9·6 miliona marek na 18 milionów marek i wynosiła w 8 latach 124 milionów marek.

Płaca robotnika wynosi dziennie 5·59 marki, rocznie 1700 marek, „płaca“ pracodawcy dziennie 60.000 marek, rocznie 18 milionów marek.

W samej fabryce stali w Essen było w 1911 r. 5304 nieszczęśliwych wypadków.

Urządzenia „dobroczynne“ fabryki są tego rodzaju, że nawet potulni robotnicy klerykalni przeciw nim występują.

Stosunek fabryki do organizacyi robotników był i jest wrogi. Fabryka nie uznaje organizacyi robotniczej.

O patryotyzmie niemieckim właściciela fabryki świadczy to, że za płyty stalowe dla marynarki niemieckiej liczyła fabryka o 400 marek drożej za tonnę, niż zagraniczni dostawcy.

W jubileuszu fabryki ma wziąć udział także cesarz niemiecki i kilku ministrów.

Z dzisiejszej potęgi fabryki powinni być dumni robotnicy tamtejsi, których ona jest dziełem, a nie akcyonaryusze, których łączy z fabryką tylko dywidenda.

Jubileusz kapitału fabrycznego w Essen jest jubileuszem krzywd i nędzy robotników, których tysiące krwią i życiem przypłaciły dzisiejszą świetność tej fabryki.

Przegląd społeczny.

Bojkotowany zakład fotograficzny. Zakład fotograficzny pod firmą „Adela“ przy pl. Szczepańskim, a będący własnością Ignacego Pretzla, obchodzi się tak skandalicznie ze swymi pomocnikami, że organizacya pomocników fotograficznych zmuszona była ten zakład zbojkotować. Jednak p. Pretzel, właściciel tego zakładu, umie sobie naiwnych a nie należących do organizacyi Prusaków sprowadzać, których nie dłużej jak po 2—4 miesięcy zatrudnia i potem bez wypowiedzenia wydala. Prusacy owi, nie znając ustaw austryackich, zwykle pakują manatki, nie dochodząc swej należytości.

I tak jeden Prusak drugiego zmienia, a organizacya jest bezsilna wobec takiego wypadku; Pretzel zaś, sprowadzając sobie obcych, niezorganizowanych pomocników, śmieje się z organizacyi pomocników fotograficznych. Dlatego upraszamy wszystkich, dobrze życzących doli pomocników fotograficznych, by zakład ten omijali, tembardziej, że Pretzel używa nie bardzo pochlebnego procederu dla ściągnięcia do swej budy publiczności, a mianowicie pan ten ogłasza tańsze ceny aniżeli od klienta w zakładzie wyciąga, co jest równoznacznem z naciąganiem lecących na tanie ceny.

Strejk metalowców we Lwowie. Od soboty strejkują odlewacze w fabryce ks. Lubomirskiego we Lwowie, żądając ustanowienia cennika i podwyżki płac za roboty w odlewarni. Niech żaden odlewacz nie przyjmuje tam roboty!

MAŁY FELIETON.

Dzieci proletaryatu.

Chłodna noc październikowa.

Oparty plecami o wysoką lipę siedziałem na trawie. Nademną niebo, zasnute chmurami, grożące lada chwila deszczem. Przedemną w oddali posępna sylwetka fabryki, bliżej czarna wstęga Wisły, a tuż przedemną rozległe krzaki wikliny, szumiącej cicho.

Dobre, litościwe krzaki. Ileż to nocy spędziłem pod wami, ongi, przed laty, kiedy nie miałem, gdziebym głowę skłonił! Ileż bezdomnych nędzarzy i teraz przyjmujecie pod swoje litościwe gałęzie, chroniąc ich jako tako przed zimnem lub deszczem! Nikt może lepiej od was nie zna tej bezdennej nędzy wielkiego miasta. Nikt może więcej od was nie słyszał tylu jęków, westchnień głodnych, bezdomnych, biednych. Kocham was i dobrze mi teraz tak siedzieć sobie przy was — samemu jednemu.

Samemu? Nie! I teraz nie jestem sam. Gdzieś blisko odezwały się cienkie, przyciszone głosy. Wytężyłem słuch. Kobiety, czy dzieci?...

— Zimno mi... — mówił jeden głos.

— I mnie zimno — odpowiedział drugi. — Żeby choć deszcz nie „szedł“. A i jeść mi się chce okropnie...

— Mnie choć się jeść tak nie chce. Znalazłem w rynku w śmieciarce kawałek salcesonu... dobry był... bardzo dobry...

Wstałem i ostrożnie poszedłem w stronę głosów. Odchyliłem krzak. Z okrzykiem przerażenia zerwały się dwie małe postacie. Dwóch chłopców ośmio- może dziesięcioletnich stało przedemną, trzęsąc się ze strachu.

— Proszę pana... my nie... my nic... jak Pana Jezusa kocham nic...

— A cóż tu robicie?

— Majster chciał nas zbić, żeśmy mało sprzedali... i uciekliśmy...

Ujrzałem na trawie powiązane sznurkiem łapki na myszy, blaszanki, zwoje drutu itp.

Zrozumiałem. Poznałem te drobne, biedne istotki, tem biedniejsze, że bezradne, bezsilne, jak małe robaczki, które każdej chwili zdeptać można. Sieroty zwykle lub dzieci biednych robotników, którzy sami siebie wyżywić nie mogą, a cóż dopiero dzieci. Pozbywają się więc ich z domu w jakikolwiek sposób, najchętniej oddają ich gdzieś do terminu, w tym wypadku np. do blacharza, obojętni, czy się czego nauczą, czy nie. Główna rzecz, że nie potrzebują je żywić w tych czasach rozszalałej drożyzny, rosnącej z każdą godziną niemal. A majster-blacharz zamiast ich uczyć wysyła ich na miasto z towarem na sprzedaż — wysyła ich codzień. W lecie jeszcze pół biedy. Ciepło pozwala im tułać się po ulicach miasta lub najbliższych okolicznych wioskach, łatwiej im coś sprzedać, pożywić się lub w złym razie użebrać. Ale w zimie, wśród śnieżnych zawieruch, podczas trzaskających mrozów, nieznośnych wiatrów straszne dla nich czasy. Wystają wówczas w sieniach kamienic, chuchając w skostniałe ręce lub najczęściej grzeją się w opalonych ustępach Sukiennic: sini, obdarci, źle ubrani, głodni.

A bieda temu, kto nic lub mało sprzeda. — Majster wtedy nie żałuje jego skóry, „boś hyclu bąki zbijał zamiast patrzeć interesu“.

A przyszłość tych dzieci? Rychła śmierć lub kryminał. *Fr. Piętak.*

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą 40 halerzy od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują 1 koronę za jednorazowe ogłoszenie.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu P. P. S. D.** odbędzie się w piątek 9 b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob. (Filipa 2).

* **Posiedzenie zarządu Związku stow. rob. w Krakowie** odbędzie się w piątek 9 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu własnym. Uprasza się członków zarządu o niezwłoczne przybycie.

* **Staraniem grupy murarzy w Krakowie** odbędzie się w niedzielę 11 sierpnia w ogrodzie p. Goldberga w Czarnej Wsi wielka zabawa ludowa. Program: 1. Muzyka salinarna z Wieliczki. 2. Kosz szczęścia. 3. Loterya fantowa. 4. Gra amerykańska. 5. Kręgielnia amerykańska. 6. Różne inne niespodzianki. Początek zabawy o godz. 2 po południu. Wstęp 50 h.

* **Baczność kelnerzy i kucharze krakowscy!** We czwartek 8 b. m. o godz. 12 minut 15 w nocy odbędzie się w sali Miejskiej Kasy chorych, przy ul. Dunajewskiego L. 5, I. p., poufne zgromadzenie kelnerów i kucharzy, zwoływane przez centralną organizacyę kelnerów i kucharzy w celu omówienia walki z firmami, które odmówiły podpisania umowy cennikowej kucharzy, podczas kongresu esperantystów. Organizacya wzywa zaproszonych do licznego i punktualnego przybycia.

* **Baczność kolejarze Galicyi zachodniej!** W sierpniu odbędą się następujące zgromadzenia kolejarzy w Galicyi zachodniej: Sucha 11 b. m., Oświęcim 12 b. m., Żywiec 13 b. m., Jasło 14 b. m., N. Sącz 15 b. m., Stróże 17 b. m., Mszana 18 b. m. Porządek dzienny: Parlament wobec żądań kolejarzy. Referent: tow. Kaczanowski.

Porządek zgromadzeń powyższych nie może być zmieniony, dlatego uprasza się mężów zaufania, by do powyższych terminów zechcieli się zastosować i w oznaczonych dniach wszędzie zgromadzenia zwołali.

Lwowski sekretaryat centralnej organizacyi kolejarzy.

* **Kołomyja.** Towarzysze i Towarzyszki! W myśl uchwały Komitetu miejscowego P. P. S. D. z dnia 1 sierpnia odbędzie się w niedzielę 11 sierpnia o godz. 12 w południe w lokalu P. P. S. D. w Kołomyi, przy ul. Kilińskiego (naprzeciwko dyrekcyi skarbowej) doroczne zgromadzenie partyjne z następującym porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie Komitetu miejscowego za rok 1911. 2. Wniosek Komisyi szkontrującej na udzielenie Komitetowi wotum ufności. 3. Wybór nowego Komitetu i komisyi szkontrującej. 4. Wnioski i interpelacye towarzyszów i towarzyszek. Wstęp na zgromadzenie tylko za okazaniem legitymacyi partyjnej wykazującej, że regularnie opłaca się podatek partyjny.

Komunikaty lwowskie.

* **Zabawa partyjna towarzyszów lwowskich** odbędzie się w niedzielę 11 sierpnia o godz. 3 po południu w ogrodzie przy ul. Grodeckiej naprzeciw dworca czerniowieckiego za domkami kolejowymi. Program zabawy bardzo urozmaicony, bufet w własnym zarządzie. Wszyscy towarzysze i towarzyszki w zabawie tej, z której dochód przeznaczony jest na cele partyjne, powinni wziąć udział.

W razie niepogody zabawa odbędzie się w następną niedzielę 18 sierpnia.

* **Organizacya zawodowa robotnic i robotników tytoniowych w Winnikach** urządza w ogrodzie „Nowy świat“ wielki festyn ludowy, połączony z zabawą taneczną w niedzielę 11 sierpnia. Początek zabawy o godz. 2 po południu.

* **Biblioteczki ruchome** przy Uniwersytecie ludowym we Lwowie mieszczą się w lokalu przy ul. Sienkiewicza 9 i są otwarte przez całe wakacye codziennie od godz. 10—12 w południe.

Czytelnicy z prowincyi opłacają sami koszta przesyłki. Należytość za wypożyczanie książek wynosi 10 h miesięcznie od książki.

* **Biura stow. kraj.** i grupy Związku Centralnego Lwów 95 oraz redakcya i administracya „Robotnik Kaflarski“ przeniesione zostały na ulicę Zieloną l. 4.

Ubezpieczenie ludowe w ratach tygodniowych od 20 halerzy [illegible]

ALLIANZ

Tow. akc. ubezp. na życie i renty we Wiedniu. Filia dla Galicyi i Bukowiny Lwów, ul. Sykstuska 15, II. p.

Księgarnia Polska

Lwów, ulica Akademicka 2 a poleca dzieła pedagogiczne **P. REUSSNERA** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki **obcych języków w szkole i domu bez nauczyciela**, z objaśnieniem wymowy i kluczem,

SAMOUCZEK

Polsko-Niemiecki kurs I-szy koron 2·40, kurs II-gi koron 4·80.
Polsko-Francuski kurs I-szy K 3·60, kurs II-gi K 5·60.
Polsko-Angielski kurs I-szy K 3·30, kurs II-gi K 4·60.
Polsko-Rosyjski K 2·90, Kor. 4·20, kurs II-gi Kor. 6·70.

Słynna na całym świecie

Herbata z Gór Harcu

(Dr. Lauer's Harzer Gebirgsthee) składa się z 15 najdelikatniejszych ziół górskich, niezbędny środek do utrzymania zdrowia, szczególnie dla cierpiących na **obstrukcyę, brak apetytu i t. p.** Usuwa wszelkie cierpienia. Cena pudełka Kor. 2·— z wysyłką pocztową 2 kor. 50 hal. Próbne pudełko K 1·—.

Główny skład na Austryę:

Apteka czternasta
przy ul. Lubicz w Krakowie
W. Radwańskiego obok dworca kolei.

W żółtych tutkach: Mais, Mais Monopol

HAREM 5/3 — Bez popiołu | HAREM 4/4 — Bez popiołu

O TUTKACH HAREM nie zawierających **gliceryny**, a spalających się **bez popiołu**, prawdziwych tylko z nierozerwaną opaską

FABRYKA TUTEK
J. MAJEWSKI i Ska
W KRAKOWIE

orzeka znawca tej miary i głębokiej wiedzy, jakim jest Profesor Uniw. Jag. Dr M. SEŃKOWSKI:

Przedłożone mi dwa gatunki bibułki cygaretowej składają się ze spilśnionej celulozy, dokładnie oczyszczonej i nie zawierającej żadnych obcych składników. Bardzo mała ilość popiołu, tudzież brak szkodliwych dodatków, jak gliceryny lub substancyj żywicznych czynią ten materyał doskonałym do wyrobu tutek cygaretowych.

Nie posługuję się więc reklamą dla poparcia złych wyrobów, lecz polecam wyrób dobry i proszę żądać próbek w trafikach lub wprost, a po przekonaniu, proszę w interesie własnego zdrowia o poparcie.

Z poważaniem **JÓZEF MAJEWSKI.**

W białych tutkach: Zenit, Zenit Monopol

Najmodniejszą obecnie jest wspaniała

KAWIARNIA »SANS-SOUCI«

LWÓW, SZAJNOCHY
RÓG ULICY SYKSTUSKIEJ, PARTER

tam się więc spotykamy codziennie.

Malarzy pokojowych i lakierników poszukuje Karol Romański, Czarna Wieś, ulica Misiorowskiego.

Krem wschodnich piękności

znakomity środek na piegi, plamy na twarzy, wszelkie wyrzuty skórne i pryszcze. Wygładza i wydelikaca twarz do tego stopnia, że nadaje skórze młodość i świeżość.
Cena słoika 1 korona.

Mydło wschodnich piękności.

Mydło to specyalnie przyrządzone do użycia wraz z kremem. Cena 1 korona.

Apteka pod „Złotym Jeleniem"
we Lwowie, Rynek 29
Wysyłka pocztowa codziennie.

Pierścionki

zaręczynowe, obrączki, wszelkie wyroby ze złota i srebra, oraz przeróbki i naprawy uskutecznia najtaniej

Józef Limanowski, Lwów, Szajnochy 1

Nowojorska Germania

Towarzystwo asekuracyjne na życie

Generalna Dyrekcya dla Europy: Berlin W. 64, Behrenstr. [illegible] we własnym domu.

Generalna reprezentacya dla Austryi: Wiedeń, I., Stubenring [illegible] we własnym domu.

Stan ubezpieczeń z końcem roku 1905 . . .	K 589,696.228·—
Stan czynny według bilansu z końcem r. 1905	„ 176,528.310·—
Dochód na premie asekuracyjne i odsetki w 1905	„ 30,748.966·—
Nadwyżka z obrotu rocznego 1905	„ 2,216.356·— } 13,[illegible]
Rezerwy z poprzednich lat dla udziału w zysku	„ 11,798.547·— }

Szczególne korzyści

jakie daje Nowojorska Germania swoim ubezpieczonym s[…]

1) że udziela pierwszej dywidendy już po upływie pierwszego roku ubezpieczenia;
2) że police po 3 latach od wystawienia są o tyle niezaczepialne, że zachowują swą ważność, nawet gdy śmierć ubezpieczonego nastąpiła wskutek samobójstwa lub pojedynku, a nawet w takim wypadku, skoro wniosek zawiera objektywnie fałszywe deklaracye;
3) że dozwolone są podróże i pobyt na całej kuli ziemskiej bez osobnej premii;
4) że ponosi ryzyko ubezpieczenia na wypadek wojny, p[…] wołanych pod broń bez podwyższenia premii;
5) po 3-ch letniem ubezpieczeniu może ubezpieczony, pr[…] wstrzymaniu dalszego płacenia premii, żądać:
a) wykupna gotówką; *b)* policę wolną od wszelkich d[…]szych premii; *c)* rozszerzenia pełnego zabezpieczenia [...] wypadek śmierci, na szereg lat; cyfrowe świadczenia Towarzystwa są w policach tabelarycznie uwidocznione.

Gdyby ubezpieczony w ciągu 3 miesięcy nie oświadczył się, natenczas przyjmuje się, że życzy sobie sposobu *c)* i p[o]lica zostaje automatycznie w mocy na całą kwotę ubezpieczeniową, może jednakowoż na życzenie ubezpieczonego, [...] złożenia dowodu możliwości ubezpieczenia i po złożeniu [za]ległych premii wraz z odsetkami, jeszcze w ciągu dalszy[ch] 2 lat uzyskać pełną moc prawną.

Generalna agencya dla Galicyi zachodniej

w KRAKOWIE, przy ulicy Jasnej L. [...]

u p. Zygmunta Gleitzmana.

Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki z osobami nad[a]jącemi się do akwizycyi ubezpieczeń na życie, udzielając tymże korzystnych warunków.

Krajowy Związek Zdrojowisk i Uzdrowisk we Lwowie, ulica Romanowicza L. 9.

Dr. TADEUSZ PRASCHIL W TRUSKAWCU

b. asystent Uniwersytetu i sekundaryusz I. kl. lwowskiego szpitala powszechnego od lat 15-tu ordynuje od 15 maja do 30 września

WILLA PLECHÓWKA
Telefon Nr. 2.

Dwie wille własne („Maryówka" i „Świtezianka"). — Elektryczne oświetlenie. — Komfort.

Rymanów-Zdrój

Hr. JANA POTOCKIEGO

Najobfitsza szczawa słono alkaliczna zawierająca **jod i brom.** Zastępuje Kissingen, Rakoczy i Pandur. **Leczenie kąpielami mineralnemi,** piciem wód, masażem, ortopedyą. Wiele lekarzy! Komfort! **Łazienki najdoskonalsze! Elektr. światła! 3 sezony! Omnibusy automobil. Prospekty gratis.**

KRYNICA

c. k. zakład zdrojowy w Galicyi w Karpatach.

Stacya kolejowa, poczta 3 razy dziennie. Telegraf i telefon międzymiastowy. Apteka i drogueria. **Hydropatya** pod kierunkiem radcy dra Ebersa. Leczenie **terenowe. Kąpiele mineralne i borowinowe.** Leczy się: **anemię, bledniicę, nieżyty pęcherza, choroby serca, kobiece, choroby nerwowe i reumatyzm.** —

Praktykuje 20-tu lekarzy! Frekwencya 11.000 osób! 3.000 pokoi z największym komfortem od koron 1·20. Pensyonaty. Kościoły. Teatr ze Lwowa. Bale. Odczyty. Restauracye, kawiarnie, cukiernie. Wspaniałe wycieczki w góry okoliczne. — Sezon od 15-go maja do 15-go października. — Taksa kuracyjna od 6 do 10 koron od osoby!

Prospekty gratis! Prospekty gratis!

SZCZAWNICA

silne szczawy alkaliczno-słone i alkaliczno-żelaziste. 7 zdrojów, z nich „Wanda" i „Szymon" w r. 1910, a „Jan" i „Magdalena" w r. 1911 na nowo ujęte. Mieszkania stale desinfekcyonuje się! Inhalacye! Kąpiele rzeczne w Dunajcu. Dwa zakłady wodolecznicze. Sezon od 20 maja do 20 września. 9 lekarzy. Stacya kolejowa Nowy Targ lub N. Sącz. Poczta, telegraf i telefon międzymiastowy. **Bardzo zdrowe mleko! Idealny klimat. Wspaniała okolica!**

Dr. JÓZEF KOŁĄCZKOWSKI w Szczawnicy

pierwszorzędny pensyonat wodoleczniczy

ze stałą opieką lekarską. — Osobny park własny 25 morgów, słoneczny, ze ścieżkami terenowemi. — 4 wille o 100 pokojach z komfortem. — Wodociąg. — Czytelnia. — Rozrywki. — Sporty. — Najdoskonalszy pensyonat w Szczawnicy.

ZDRÓJ BURKUT

Poczta Żabie. Stacya kolejowa Worochta.

Szczawa żelazista jak Krynica i Franzensbad. Wspaniałe położenie. 1013 m. nad poziomem morza. Pension 5 koron dziennie. — Stacya klimatyczna par excellence dla przepracowanych osób. — Lasy świerkowe. — Kąpiele w Czeremoszu i mineralne. — Zabawy i sporty.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: L[...] — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1[...])